

***Sygn. akt IX Ka 216/18***

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

***Dnia 2 sierpnia 2018 roku***

Sąd Okręgowy w Toruniu IX Wydział Karny Odwoławczy w składzie:

***Przewodniczący: Sędzia SO Lech Gutkowski***

***Sędziowie: SO Justyna Kujaczyńska-Gajdamowicz***

***SO Jarosław Sobierajski (spr.)***

Protokolant: stażysta Mateusz Holec

przy udziale prokuratora Prokuratury Rejonowej Toruń-Wschód w Toruniu – Tomasza Grzyba

po rozpoznaniu w dniu 2 sierpnia 2018 roku

sprawy ***D. R., oskarżonego z art. 157 § 2 kk w zw. z art. 288 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk, art. 190 § 1 kk***

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Toruniu z dnia 31 stycznia 2018 roku sygn. akt VIII K 1200/17

I. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;

II. zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżyciela posiłkowego T. K. kwotę 840 (osiemset czterdzieści) złotych tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu odwoławczym;

III. zasądza od Skarbu Państwa (Sądu Rejonowego w Toruniu) na rzecz adw. T. Ł. kwotę 516,60 zł (pięćset szesnaście złotych sześćdziesiąt groszy) brutto tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu z urzędu w postępowaniu odwoławczym;

IV. zwalnia oskarżonego od kosztów sądowych za II instancję i wydatkami poniesionymi w postępowaniu odwoławczym obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt IX Ka 216/18

## UZASADNIENIE

***D. R.*** został oskarżony o to, że:

1. w dniu 14 maja 2017 r. około godz. 09:30 w T. przy ul. (...) na terenie klatki schodowej zadawał uderzenie pięścią w twarz pokrzywdzonego T. K. spowodował zniszczenie okularów korekcyjnych o wartości 870zł, po czym podduśzał go ręką i szarpał go czym spowodował obrażenia ciała w postaci zasinień i otarć naskórka głowy, kończyn górnych i klatki piersiowej powodując naruszające tym czynności narządów ciała – narządów ruchu na okres nieprzekraczający 7 dni - ***tj. o czyn z art. 157 § 2 kk w zw. z art. 288 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk***

2. w tym samym miejscu i czasie groził słownie pokrzywdzonemu T. K. pozbawieniem życia, używając przy tym słów wulgarnych, powszechnie uważanych za obelżywe, gdzie groźby te wzbudziły u pokrzywdzonego uzasadnioną obawę ich spełnienia - ***tj. o czyn z art. 190 § 1 kk***

**Wyrokiem z dnia 31 stycznia 2018 roku Sąd Rejonowy w Toruniu**, sygn. akt VIII K 1200/17, uznał oskarżonego za winnego tego, że w dniu 14 maja 2017 r. około godz. 09:30 w T. przy ul. (...) na terenie klatki schodowej uderzył T. K. pięścią w twarz, szarpał go, popychał, przewrócił go na schody i podduszał, czym spowodował u niego obrażenia ciała w postaci zasinień i otarć naskórka głowy, kończyn górnych, zwłaszcza zlokalizowanych w okolicach stawów łokciowych, a także na klatce piersiowej, powodujące naruszenie czynności narządów ciała – narządów ruchu na okres nieprzekraczający 7 dni, grożąc mu jednocześnie pozbawieniem życia i wzbudzając tym uzasadnioną obawę spełnienia gróźb, czyli za winnego popełnienia występku z art. 157 § 2 kk w zb. z art. 190 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk i wymierzył mu za to w myśl art. 11 § 3 kk i art. 34 § 1a pkt 1 kk oraz na podstawie art. 157 § 2 kk karę 6 miesięcy ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne wskazanej przez sąd w wymiarze 30 godzin w stosunku miesięcznym, na podstawie art. 34 § 3 kk, zobowiązując go jednocześnie do powstrzymywania się od nadużywania alkoholu.

Orzekając o kosztach, zwolnił oskarżonego od kosztów sądowych, obciążając wydatkami Skarb Państwa i jednocześnie zasądził od oskarżonego na rzecz oskarżyciela posiłkowego T. K. kwotę 2000 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego, a od Skarbu Państwa na rzecz Kancelarii Adwokackiej adw. T. Ł. kwotę 826,56 zł brutto tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu z urzędu.

### **Sąd Okręgowy zważył, co następuje:**

Apelacja obrońcy oskarżonego nie zasługiwała na uwzględnienie.

Skarżący niezasadnie wywodził, że sąd meriti błędnie uznał, że zgromadzone dowody pozwalały na przyjęcie, że przebieg zajścia, jakie miało w dniu 14 maja 2017 r. miejsce z udziałem oskarżonego i pokrzywdzonego zgodnie z prawdą opisał pokrzywdzony i w konsekwencji niesłusznie odrzucił odmienną wersję wydarzeń prezentowaną przez oskarżonego, z której wynikało, że to on został przez pokrzywdzonego zaatakowany i ujawnione u niego obrażenia spowodował działając w ramach tzw. obrony koniecznej.

Argumentacja przedstawiona w apelacji nie podważała skutecznie rozumowania, które doprowadziło sąd meriti do wniosku, że nie ulegało wątpliwości, że to oskarżony był inicjatorem starcia. Wbrew twierdzeniom skarżącego, sąd meriti – mający na uwadze to, że z uwagi na konflikt stron materiał sprawy wymagał szczególnie ostrożnej oceny – poddał również starannej analizie dowody wspierające oskarżenie, jak i te świadczące o tym, że to pokrzywdzony zaatakował oskarżonego, a analiza ta nie wykazywała błędów logicznych, ani nie pozostawała w sprzeczności ze wskazaniami doświadczenia życiowego i w związku z tym – jako zgodna z regułami określonymi we wskazanych w apelacji przepisach określających zasady oceny dowodów – zasługiwała na pełną aprobatę.

Skarżący nie miał racji twierdząc, że oceniając sprzeczne relacje stron co do przebiegu zdarzenia, którego zaistnienia żadna z nich nie negowała, jako przesłankę przemawiającą za dyskwalifikacją twierdzeń oskarżonego, że to on został przez pokrzywdzonego zaatakowany, sąd meriti potraktował zeznania S. S. (1).

Skarżący nadmierne znaczenie przywiązywał w tym kontekście do okoliczności, że z zeznań ww. świadka wynikało, że pokrzywdzony, choć również i wobec niego utrzymywał, że został przez oskarżonego zaatakowany, miał mu nie opisać przebiegu zajścia w najdrobniejszych szczegółach identycznie, jak zrobił to składając zeznania w przedmiotowej sprawie. W rzeczywistości również i oskarżony, choć – tak samo, jak przed sądem – utrzymywał wobec niego, że działał w warunkach obrony koniecznej, nie przedstawił mu identycznego opisu zajścia, jak w złożonych wyjaśnieniach. S. S. (1) zeznał wszak, że oskarżony powiedział mu, że zdarzenie zaczęło się od tego, że został przez pokrzywdzonego uderzony drzwiami od jego mieszkania i potem jakoś złapali się za siebie (k. 138). Z wyjaśnień oskarżonego wynikało natomiast, że pokrzywdzony miał zainicjować starcie pchając go w plecy tak, że aż uderzył on w drzwi do mieszkania S. i że gdy się odwrócił to dostał od niego cios w bok głowy, a następnie został przez niego chwycony za ubranie i rzucony o ścianę. Z tego punktu widzenia (tzn. jeśli chodziło o to, w jaki sposób obaj opisali zdarzenie w rozmowie z nim) zeznania S. S. (1) nie stanowiły zatem w istocie potwierdzenia relacji żadnej ze stron.

Mając na uwadze to, że w tym zakresie stanowiłyby one i tak jedynie dowód na to, że oskarżony i pokrzywdzony w określony sposób opisali S. S. (1) przebieg zdarzenia, sąd meriti słusznie uznał, że istotne z punktu widzenia weryfikacji sprzecznych twierdzeń stron były własne poczynione przez ww. świadka spostrzeżenia. Mimo, że nie widział on zajścia, to skoro z jego twierdzeń wynikało, że szamotaninę na korytarzu miał on usłyszeć po odbyciu rozmowy z oskarżonym, a oskarżony utrzymywał, że został przez pokrzywdzonego zaatakowany, gdy pojawił się pod drzwiami S. z zamiarem przekazania informacji o późniejszym zwrocie naczyń (a więc jeszcze zanim odbył z nim rozmowę), to rzeczywiście wykluczone było, by oskarżony, który konsekwentnie wskazywał na to, że tak wyglądały okoliczności, w jakich miał zostać zaatakowany, mógł mówić prawdę. Trudno bowiem byłoby – jak chciał skarżący – uznać, że oskarżony, który drobiazgowo opisywał wszystkie swoje poczynania, które poprzedziły atak pokrzywdzonego i utrzymywał wyraźnie, że został zaatakowany, gdy szedł do S. omówić kwestię zwrotu naczyń, mógł nie wspomnieć o tym, że atak miał miejsce przy okazji drugiej wizyty, którą złożył im w tej sprawie tego ranka. Na taki sugerowany w apelacji przebieg wydarzeń nie wskazywały żadne ze złożonych przez oskarżonego wyjaśnień, ani zeznania S. S. (1), które wręcz poddawały w wątpliwość to, czy opisywana przez niego rozmowa z oskarżonym nie miała miejsca przy okazji pierwszej z dwóch wizyt oskarżonego, o których wspomniano w apelacji, skoro wynikało z nich, że został on przez oskarżonego obudzony i z uwagi na wczesną porę odmówił obudzenia matki. Podjęta w apelacji, w oderwaniu od ww. okoliczności, próba zbagatelizowania rozbieżności między zeznaniami S. S. (1) a wyjaśnieniami oskarżonego, nie mogła więc okazać się skuteczna.

Chybiona była również próba podważenia oceny wartości dowodowej zeznań S. S. (1) poprzez wskazywanie na to, że niemożliwe było uznanie ich za podstawę ustaleń bez wyjaśnienia, co oskarżony miałby robić przez aż 10 minut pod drzwiami jego mieszkania, skoro z zeznań ww. świadka wyraźnie wynikało, że szamotaninę usłyszał po odbyciu rozmowy z oskarżonym, a moment pojawienia się hałasów określił szacunkowo, a nie na podstawie dokonanego pomiaru upływu czasu między odbytą z nim konwersacją a zamieszaniem na korytarzu (k. 138 – „za chwilę usłyszałem ten rumor”, „do momentu kiedy usłyszałem ten rumor minęło jakieś 10 minut”). Mogło być zatem tak, że spotkanie oskarżonego z pokrzywdzonym miało miejsce po upływie zaledwie kilku minut od zamknięcia drzwi przez S. S. (1), co w połączeniu z tym, że nie było wykluczone, że mogły nie dotrzeć do niego odgłosy początku zajścia, pozwalało na stwierdzenie, że brak było wątpliwości co do tego, czy jego zeznania mogły zostać uznane za miarodajną podstawę ustaleń.

Skarżący błędnie wywodził też, że nietrafnie jako dowody przemawiające za tym, że na prawdzie polegała wersja wydarzeń prezentowana przez pokrzywdzonego, a nie przez oskarżonego, potraktowane zostały przez sąd meriti zeznania I. K. i Z. G., z których wynikało, że – wbrew temu, co twierdził oskarżony – nie było jej na korytarzu w czasie zajścia.

Nie przekonywało twierdzenie, że pokrzywdzony mógł nie ujawnić obecności żony na miejscu zdarzenia i zadać sobie trud namówienia zarówno jej, jak i Z. G. do złożenia fałszywych zeznań, z których wynikałoby, że w czasie szamotaniny wspólnie znajdowali się poza domem, tylko dlatego, by zyskać „możliwość pełnej improwizacji w zrelacjonowaniu zdarzenia bez obawy konfrontacji z zeznaniami żony”. Sąd słusznie zauważył, że dużo skuteczniejsze i prostsze, jeśli chodzi o doprowadzenie do niesłusznego skazania oskarżonego za spowodowanie u niego obrażeń ciała, byłoby uzgodnienie przez pokrzywdzonego z żoną spójnej wersji wydarzeń, niż podjęcie próby ukrycia faktu jej obecności na miejscu zajścia poprzez fabrykowanie fałszywych dowodów w postaci niezgodnych z prawdą zeznań jej i teścia o wspólnym wyjeździe do cukierni. Jednocześnie nie było wcale nielogiczne, by oskarżony mógł niezgodnie z prawdą wskazać na obecność I. K. na miejscu zdarzenia. Wskazanie przez niego na to, że dopingowała ona pokrzywdzonego do wykazywania wobec niego agresji uwiarygadniało przecież przedstawioną przez niego wersję wydarzeń. Gdyby nie zbieg okoliczności, że akurat w czasie zajścia przebywała ona w towarzystwie innej postronnej osoby, jego słów w tym zakresie nie dałoby się w zasadzie podważyć.

Niedorzeczna teza, że I. K. niezgodnie z prawdą zeznała, że w czasie zajścia nie była obecna na korytarzu, tylko wracała z cukierni do domu, nie znajdowała też – wbrew temu, co twierdził skarżący – potwierdzenia w jednoznacznie przesądających o niewiarygodności jej zeznań dowodach.

Gdyby decydując się na złożenie fałszywych zeznań w porozumieniu z oskarżonym zadała ona sobie trud przekonania sądu, że wraz z ojcem udała się do cukierni, to rzeczywiście w świetle wskazań logiki i doświadczenia życiowego spodziewać należałoby się, że uzgodni z nim w najmniejszych szczegółach wspólną relację z przebiegu tego wyjazdu. Sam fakt występowania rozbieżności między zeznaniami jej a Z. G. co do takich okoliczności, jak miejsce przewozu poszczególnych ciast i długość kolejki, które jako obiektywnie nieistotne szczegóły zdarzeń w jakich uczestniczyła tego dnia, mogły wraz z upływem czasu zatrzeć się w jej pamięci, nie uzasadniał zatem dyskwalifikacji jej zeznań.

Z zeznań I. K. wynikało też w istocie, że powracając z cukierni wcale nie znalazła się przed budynkiem w tym samym momencie co pokrzywdzony, tylko już po tym, jak wszedł on do środka. Konsekwentnie wskazała ona bowiem, że męża zobaczyła dopiero po tym, jak wysiadłszy z auta, weszła na klatkę schodową. Pokrzywdzonego dopiero w budynku miał zobaczyć również Z. G.. Nie było zatem nic dziwnego w tym, że w przeciwieństwie do niego nie zauważyli oni A. F..

Nie sposób było też automatycznie dyskwalifikować zeznań I. K. korespondujących co do faktu wspólnego wyjazdu do cukierni w czasie zajścia z nie zakwestionowanymi przez obronę zeznaniami Z. G., tylko dlatego, że nie wskazała ona na to, że jej rodzina jest skonfliktowana z oskarżonym i jego konkubiną. Oględne określenie przez nią stosunków łączących jej rodzinę z oskarżonym i jego konkubiną nie było połączone z próbą zatajenia negatywnych incydentów z ich udziałem, które miały miejsce i mogły zarówno ją, jak i pokrzywdzonego, wrogo usposobić do oskarżonego.

Mając na uwadze, że – jak omówiono to wyżej – deklarowana przez oskarżonego wersja wydarzeń, z której wynikało, że to on został zaatakowany przez pokrzywdzonego, pozostawała w sprzeczności z zeznaniami S. S. (1) i relacjami I. K. oraz Z. G. świadczącymi o tym o tym, że przebieg wydarzeń nie mógł być taki, jak mówił oskarżony, stwierdzić należało, że skarżący niesłusznie wywodził również, że to, iż z opinii biegłej wynikało, że możliwe było niewątpliwe stwierdzenie, że w wyniku opisywanego przez pokrzywdzonego starcia z oskarżonym mogły u pokrzywdzonego powstać wszystkie stwierdzone u niego podczas badania wykonanego po zdarzeniu obrażenia poza raną nosa, a zgromadzone dowody – które trafnie przytoczył w ślad za sądem skarżący – nie pozwalały na przyjęcie, że na pewno wówczas uległy zniszczeniu należące do pokrzywdzonego okulary, stwarzało sytuację, która obliżowała do automatycznej dyskwalifikacji całych zeznań pokrzywdzonego jako podstawy ustaleń.

Wbrew wrażeniu, jakie można było odnieść po lekturze apelacji, wcale nie jest tak, że w sprzeczności z obowiązującymi w procesie karnym zasadami oceny dowodów pozostaje uznanie za podstawę ustaleń jedynie części relacji danej osoby. W ich świetle jak najbardziej dopuszczalne jest oparcie ustaleń jedynie na określonym fragmencie relacji przesłuchanej osoby, jeśli tylko wyniki analizy zgromadzonych dowodów świadczą o tym, że zasługuje on na danie mu wiary.

Domagając się dokonania zgodnie z art. 5 § 2 kpk ustaleń korzystnych dla oskarżonego i przyjęcia, że to on został zaatakowany przez pokrzywdzonego, a co za tym idzie – że ujawnione u pokrzywdzonego obrażenia oskarżony spowodował działając w ramach obrony koniecznej, skarżący pominął też to, że w istocie żaden ze zgromadzonych dowodów nie przesądzał jednoznacznie o tym, że pokrzywdzony, który z racji długotrwałego konfliktu mógł mieć interes w tym, by pomawiać oskarżonego, na pewno kłamliwie wskazał na to, że podczas starcia z oskarżonym utracił okulary. Podzielając w pełni odnoszące się do tej kwestii szczegółowe rozważania zawarte w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, powtórzyć w tym miejscu należało, że ocena odnoszącego się do tej kwestii materiału dowodowego dokonana z uwzględnieniem wskazań logiki i doświadczenia życiowego nie pozwalała na niewątpliwe rozstrzygnięcie, czy oskarżony zniszczył 14 maja 2017 r. okulary pokrzywdzonego. Stan dowodów był więc taki, że nie umożliwiał ani przyjęcia, że tak właśnie się stało, ani wykluczenia tego, że do tego doszło. Nie sposób było jednak wykluczyć, że pokrzywdzony po pewnym czasie mógł nie pamiętać dokładnie okoliczności zakupu starych okularów, mimo że był to dla niego znaczący wydatek i z powodu różnych przeszkód nabyć nowe dopiero po pewnym czasie, choć funkcjonowanie bez okularów miało być dla niego utrudnione. Tym bardziej trudno było oczekiwać, że na pewno dokładnie kwestie te będzie w stanie, mimo upływu czasu, odtworzyć jego żona. W konsekwencji nieuprawnione było zatem stwierdzenie, że odnośnie do kwestii utraty okularów pokrzywdzony nieuczciwie obciążył oskarżonego.

Ponieważ oceniane we wzajemnym powiązaniu dowody pozwalały jednocześnie na jednoznaczne stwierdzenie, że przebieg wydarzeń nie mógł być taki, jak deklarował oskarżony, a T. K. – który w przeciwieństwie do niego

niezwłocznie udał się na policję, by zawiadomić o tym, że został „pobity” i poddał się badaniu lekarskiemu, aby mieć pewne potwierdzenie doznanych wskutek tego obrażeń na potrzeby postępowania zmierzającego do ukarania oskarżonego – zachował się jak osoba, której dobra prawne zostały naruszone, to nie było dowolnym oparciem ustaleń co do spornej w sprawie kwestii, kto był inicjatorem zdarzenia i przebiegu wydarzeń na zeznaniach pokrzywdzonego przy pominięciu tego ich fragmentu, który odnosił się do kwestii związanych z okularami.

Ponieważ w zakresie, w jakim wynikało z nich, że w czasie zajścia oskarżony wypowiadał pod jego adresem groźby, zeznania te dodatkowo jawiły się jako wiarygodne w świetle wskazań doświadczenia życiowego, w pełni uzasadnione było podważenie z powołaniem się na nie także i tego fragmentu wyjaśnień oskarżonego, w którym zaprzeczał on temu, że dopuścił się takiego zachowania.

Wbrew temu, co twierdził skarżący, brak było także podstaw do uznania, że sąd dowolnie ustalił, że owe groźby wzbudziły w pokrzywdzonym obawę, że zostaną spełnione. Przyjęcie, że tak było nie pozostawało wcale w sprzeczności z tym, że pokrzywdzony nie wykazywał biernej postawy w trakcie zajścia: podjął próbę przeciwstawienia się oskarżonemu, gdy został przez niego zaatakowany i próbował go zatrzymać, gdy wykazywał on chęć oddalenia się z miejsca zdarzenia. Trudno było wszak od pokrzywdzonego oczekiwać, że biernie będzie znosił agresję ze strony oskarżonego. Zasadnie mógł on też spodziewać się, że lada moment przybędzie na miejsce policja wezwana przez dzieci, które o to prosił lub że uzyska wsparcie od innych osób, które po odgłosach dochodzących z klatki schodowej zorientują się, że coś się dzieje. Okoliczności zajścia: fakt, że oskarżony, z którym wcześniej miał zatargi, tym razem nie ograniczył się do agresji słownej, czy wyrządzania mu złośliwości, tylko zaatakował go fizycznie, i to wyłącznie dlatego, że zwrócił mu on uwagę na jego niewłaściwe zachowanie, były zaś takie, że miał on – obiektywnie rzecz biorąc – uzasadnione podstawy do tego, by przestraszyć się tego, że oskarżony może zrealizować groźby. Nawet, jeśli wcześniej – jak wynikało to z zeznań A. F., W. C. i A. D. – pokrzywdzony nie wahał się piętnować nieprawidłowości w zachowaniu oskarżonego, czy osób z nim związanych, to zważywszy na to, że przedmiotowe zdarzenie miało najbardziej brutalną postać z dotychczasowych ataków oskarżonego na jego prawnie chronione dobra, jako w pełni wiarygodne jawiły się słowa pokrzywdzonego, że groźby, które padły wówczas pod jego adresem ze strony oskarżonego, wzbudziły w nim obawę, że zostaną spełnione.

Poczynione ustalenia znalazły trafne odzwierciedlenie w rozstrzygnięciu sądu, którym oskarżony – po uznaniu, że oba jego objęte aktem oskarżenia zachowania stanowiły jedno przestępstwo – został uznany za winnego dopuszczenia się czynu z art. 157 § 2 kk w zw. z art. 190 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk. Na pełną aprobatę zasługiwało także orzeczenie o karze. Wymierzona oskarżonemu kara 6 miesięcy ograniczenia wolności w żadnym razie nie mogła zostać uznana za rażąco surową w rozumieniu art. 438 pkt 4 kpk, nawet biorąc pod uwagę, że nie był on dotychczas karany sędownie. Okoliczność, że przedmiotowe zdarzenie stanowiło kolejną odsłonę konfliktu między nim a pokrzywdzonym i, że było ono implikowane silnymi (związanymi z tym konfliktem) emocjami, łagodziła wprawdzie stopień winy oskarżonego, jednakże nie uzasadniała jeszcze łagodniejszego potraktowania go, skoro naruszył on prawnie chronione dobra pokrzywdzonego dopuszczając się działań wyczerpujących znamiona aż dwóch przestępstw, w tym ataku na jego zdrowie. Względy wychowawcze wymagały, aby oskarżony dostał wyraźny sygnał, że posługiwanie się w sporze takimi środkami, jak przemoc fizyczna i groźby karalne, jest niedopuszczalne. Orzeczona kara, nie przekraczająca stopnia zawinienia oskarżonego i stopnia społecznej szkodliwości jego czynu, uczyni zadość im i spełni pozostałe cele kary. Powinna ona uświadomić oskarżonemu, że celowe jest wypracowanie w miarę zgodnych zasad współżycia z pokrzywdzonym.

Sąd odwoławczy nie dopatrywał się w zaskarżonym orzeczeniu żadnych uchybień mogących stanowić bezwzględne przyczyny odwoławcze, będących podstawą do uchylecia wyroku z urzędu, dlatego też – jako słuszny – został on utrzymany w mocy.

O kosztach zastępstwa procesowego oskarżonego w postępowaniu odwoławczym orzeczono w oparciu o przepis § 17 ust. 2 pkt 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz.U.2016.1714 ze zm.).

Na podstawie art. 624 § 1 kpk w zw. z art. 634 kpk sąd odwoławczy zwolnił oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych za drugą instancję, obciążając wydatkami postępowania odwoławczego Skarb Państwa, albowiem przemawiała za tym sytuacja materialna pozostającego na utrzymaniu konkubiny oskarżonego.

O kosztach zastępstwa procesowego oskarżyciela posiłkowego w postępowaniu odwoławczym, których nie obejmowało zwolnienie od kosztów sądowych, orzeczono w oparciu o przepisy art. 627 kpk w zw. z art. 636 § 1 kpk w zw. z art. 616 § 1 pkt 2 kpk oraz § 11 ust. 1 pkt 4 i ust. 7 w zw. z § 15 ust. 1 i § 16 zd. 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie opłat za czynności adwokackie z dnia 22 października 2015 r. (Dz.U.2015.1800 ze zm.).